Nr. 293. Lwów — Piątek dnia 20 Grudnia 1907. **Rok XLVII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn szenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZE ŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Angenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33 Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie**: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M. Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu**: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14. Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Ankieta Sienkiewicza.

Donosiliśmy już, że Henryk Sienkiewicz zorganizował w sprawie antypolskich przedłożeń rządu pruskiego światową ankietę. W tym celu za pośrednictwem paryskiego biura rady narodowej rozesłał Sienkiewicz do wszystkich znakomitych pisarzy, uczonych i polityków europejskich i pozaeuropejskich następujący list:

Czcigodny Panie!

Zaszedł w XX wieku fakt wprost niesłychany, urągający cywilizacyi, prawu, sprawiedliwości i tym wszystkim pojęciom humanitarnym, które są podstawą życia i kultury nowożytnych społeczeństw.

Od dawna już istniała w pruskiej Polsce Komisya kolonizacyjna, mająca za zadanie wykupywać ziemię należącą do Polaków i osadzać na niej Niemców — za sumy, do których musieli przykładać się i Polacy. Dodawszy do tego męczeństwo dzieci w szkołach niemieckich i świeżo wniesiony projekt zakazu ojczystego języka na zebraniach, zdawało się, że krzywda i poniewierka równości wobec prawa nie może być większa — jednakże rząd wyznający zasadę: „siła przed prawem“ — nie chciał się na tem ograniczyć.

I oto świeżo wniesiono w sejmie pruskim projekt przymusowego wywłaszczenia Polaków podległych berłu pruskiemu z ich własnej ojczystej i umiłowanej ziemi, którą od tysiąców lat zamieszkują i na której całe szeregi pokoleń rodzą się i grzebią.

Odłam narodu polskiego zagarnięty przez państwo Hohenzollernów, nie rozniecał rewolucyjnej pożogi, zachowuje się spokojnie, spełnia ściśle narzucone mu przez stan rzeczy ciężkie obowiązki, płaci podatki i dostarcza żołnierza, którego dzielność bojową podziwiał niejednokrotnie sam Bismark. To też, gdy pierwsze wieści o zamierzonem wywłaszczeniu ukazały się w prasie europejskiej, uważano powszechnie taki zamiar za dziki i bezmyślny wybryk kilku fanatyków, pozbawionych nietylko zmysłu moralnego, ale i rozumu. Zdawało się, że państwo ucywilizowane i uznające prawo własności za kamień węgielny budowy społecznej, nie ośmieli się nigdy na tak bezwzględne podeptanie tej zasady i na wymierzenie takiego policzka najprostszym pojęciom sprawiedliwości. Nikt nie mógł uwierzyć, aby to było możliwe w społeczeństwie, które uważa się i podaje jako chrześcijańskie.

A jednak kanclerz Bülow wniósł w sejmie pruskim projekt przymusowego wywłaszczenia Polaków i sejm odesłał nie kanclerza do szkoły prawa i moralności — ale projekt do komisyi.

Urzędowa wiadomość o tem rozeszła się już po całym świecie — i na chwałę ludzkości stwierdzić należy, że wszędzie wywołała jeden krzyk protestu i oburzenia. Prasa europejska bez różnicy barw i stronnictw, a z nią razem i cała niezawisła prasa niemiecka napiętnowała postępek rządu pruskiego jako haniebny zamach na elementarne prawa ludzkie.

I z tym głosem powszechnego oburzenia i pogardy nawet taki rząd liczyć się musi. Ale my Polacy pragnęlibyśmy, aby ów protest przeciw barbarzyństwu trwał jak najdłużej i przybrał jak najobszerniejsze rozmiary. Z tego powodu głosów prasy, która zobowiązana jest codzień innemi zajmować się wypadkami, nie uważamy za wystarczające i dostateczne. Trwałość, a zarazem niezmierną powagę może nadać protestowi tylko wypowiedziana oddzielnie opinia najznakomitszych przedstawicieli nauki, literatury i sztuki całego świata. Będzie ona ostatecznym wyrokiem powszechnego sumienia na niebywałą zbrodnię — i zarazem najpotężniejszem słowem obrony dla znacznego odłamu narodu kulturalnego i zasłużonego w dziejach.

Tu nie chodzi już o mieszanie się do spraw wewnętrznych królestwa Hohenzollernów. Jest to sprawa dotycząca całej ludzkości, sprawa, w której ma prawo zabrać głos każdy ucywilizowany człowiek, a przedewszystkiem tacy mężowie, którzy wśród swych narodów są filarami cywilizacyi i kultury.

Z tego powodu zwracamy się do Czcigodnego Pana z gorącą prośbą o wypowiedzenie swej opinii w kwestyi wniesionego przez rząd pruski projektu przymusowego wywłaszczenia z ziemi Polaków. Zwracamy się, nie dlatego, abyśmy choć na chwilę mogli wątpić, że opinia pańska będzie czem innem jak głosem oburzenia i potępienia, ale dlatego, że publiczne wypowiedzenie jej napiętnuje największą krzywdę i największą plamę w historyi XX. wieku, napełni otuchą naród polski, a jednocześnie może być pomocą nawet dla tych wszystkich uczciwych Niemców, którzy nie chcąc shańbić się w obec całego świata, zwalczają usilnie sprzeczny z konstytucyą i bezwstydny projekt pruskiego rządu.

HENRYK SIENKIEWICZ.

W przededniu zebrania się delegacyj dla spraw wspólnych.

Jedno z wolnomyślnych pism rosyjskich ogłosiło raz następujące charakterystyczne zestawienie nazwisk osobistości, które odegrały pewną rolę w historyi Rosyi:

Rdzennie rosyjskimi ludźmi, bohaterami i zbawcami Rosyi są oficyalnie uznani:

Witte, Trengof, Adlerberg,
Fredericks i Stackelberg,
Plehve, Kutler, Hasenkampf,
Reinboot, Withöft, Rennenkampf,
Nirod, Kaulbars, Lamsdorf,
Bilderling i Meiendorf,
Kleigels, Unterberger, Eller,
Nolken, Wahl, Raben, Keller,
Reden, Hesse, Leuchtenberg,
Osten-Sacken, Grippenberg
Dwa Nauhardty, Engelhardt
Salza, Oldenburg, Bellegarde,
Knorring, Hoerschelmann, Staal, Fullon,

Waasmund, Freve i Skallon itd. do nieskończoności. Do tego wspaniałego szeregu bohaterów „narodowych“ rosyjskich należałoby jeszcze dopisać stojących obecnie przed sądem w Petersburgu nie fortunnych obrońców Portu Artura w ostatniej wojnie Rosyi z Japonią — jenerałów Stössla i Focka....

Natomiast według urzędowej rosyjskiej historyografii są wrogami i zdrajcami Rosyi:

Rylejew, Czernyszewskij, Ogarew,
Pierowskaja, Zasulicz, Rysakow,
Sazonow i Kalajew, Bałmaszew,
Biestużew-Rjumin, Kachowskij, Ławrów,
Karpowicz, kniaź Krapotkin, Pietraszewskij,
Łopatin i Cziczerin, Kowalewskij,
Szatkowskij, Plechanow, Apostoł-Murawiew,
Pietrunkiewicz, Milinkow,
Wołkonskij, Dołgorukow, Trubeckije,
Lwow, Szczepkin, Rodiczew, Tołstyje i t. d.

Głęboka prawda dziejowa tkwi w tem satyrycznem zastawieniu owych Niemców — Niemców duszą i ciałem, obsypanych honorami, obwieszonych orderami, zpasionych dochodami z wynagrodzeń za służbę caratowi, a w duszy pełnych pogardy dla Rosyi — z uczciwymi Moskalami, którzy z ich ręki ginęli na szubienicach, za ich wyrokami wędrują w Sybir albo na wygnaniu żyją: za nic, jak tylko za ich miłość dla Rosyi i dla rosyjskiego narodu! Miłość ta istotnie nie da się pogodzić żadną miarą z interesami biurokracyi rosyjskiej, przez Niemców stworzonej i do dziś przez Niemców kierowanej. Taki Moskal rodowity — to przecież w pół dziki człowiek, chociażby nazywał się Lwem Tołstojem: kocha on Rosyę całkiem po prostacku — miłością, która go pcha do pisania niepotrzebnych rzeczy, do czynów nielegalnych, stanowczo niezgodnych z paragrafami „Swoda zakonow...“

Książę Bülow powiedział w sejmie pruskim przy motywowaniu projektu ustawy o wywłaszczeniu Polaków w Poznańskiem i w Prusach zachodnich, że względy wojskowe wymagają tego niezbędnie, ażeby okolice nadgraniczne, przytykające do państwa sąsiedniego (w tym wypadku do państwa rosyjskiego, z którem Prusy utrzymują, według słów cesarza Wilhelma, „tradycyjne“ przymierze i braterstwo broni) zamieszkane były przez ludność wiernie oddaną państwu, a więc przez Niemców. Jest to koniecznem, ażeby wkraczająca armia nieprzyjacielska (tj. rosyjska) nie znalazła w pasie nadgranicznym sympatyzującej z nią ludności. I ten wzgląd — wzgląd strategiczny zwrócony ostrzem przeciwko Rosyi — ma stanowić, według otwartego wyznania ks. Bülowa w sejmie pruskim, główny motyw eksterminacyjnej polityki rządu pruskiego względem Polaków.

Otóż stając na tem samem stanowisku zasadniczem, jakie z właściwym mu cynizmem zaznaczył ks. Bülow jako stanowisko rządu pruskiego — byłoby interesującem przypatrzyć się bliżej obronie strategicznej zachodnich granic Królestwa polskiego i Litwy od strony Prus! Ze zdumieniem możnaby w takim razie przekonać się, jak głęboko wniknęła systematyczna kolonizacya niemiecka w głąb tych krajów — tak, iż wkraczająca armia pruska znalazłaby tam wszędzie całem sercem i całą duszą ku Berlinowi ciążących „najwierniejszych poddanych Jego carskiej Mości“, których niemieckim duchem przesiąkła biurokracya rosyjska z czołobitnym respektem od miejscowej ludności wyróżnia. Wobec tej biurokracyi miejscowa ludność — to urodzeni buntownicy, gdy potężną podporę porządków — albo i nieporządków rosyjskich — „istinno ruskich“ stanowią w całem imperyum rosyjskiem — Niemcy.

Byłoby to wdzięcznem zadaniem dziennikarstwa polskiego w Królestwie i w krajach zabranych, systematycznie śledzić szczegóły rozsiedlenia Niemców w tych krajach, podawać nazwiska Niemców na rozmaitych stanowiskach wojskowych i cywilnych, a zwłaszcza na kolejach żelaznych, w fortecach i w węzłowych punktach komunikacyjnych. Przedewszystkiem zaś w Warszawie samej, której zdobycie stanowi najmilsze marzenie każdego Prusaka jako spełnienie testamentu Fryderyka Wielkiego: „G r a n i c a W i s ł y d l a P r u s!“

Masowe mordy nieszczęsnych chłopów w w prowincyach nadbałtyckich, srodze uciskanych przez dumnych tamtejszych baronów niemieckich — przez swoje stosunki dworskie faktycznych panów i możnowładzców całej Rosyi, odsłaniają po części rąbek tajemnicy panowania Niemców w Rosyi. Jeszcze nie porosły trawą wszystkie mogiły kurlandzkich chłopów-bohaterów, kraj ich ukochany „uspokojony“ — pokryty całunem czynowniczych porządków. Ale nie śpią jeszcze spokojnie niemieccy panowie tego kraju w swoich zamkach! Nie dają im spokoju widma pomordowanych chłopów. Czują to zwycięzcy baronowie, że z mogił tych chłopów powstaną pokolenia mścicieli, którzy odpłacą im za ich okrutne rządy w krajach nadbałtyckich — i za ich zbrodnie w Rosyi całej!

Szpieg niemiecki zasiada i w Dumie petersburskiej — i to na ławach „istinno ruskich“, na skrajnej prawicy. Jest to Prusak wyrokiem trybunału sądowego uznany za szpiega niemieckiego i za to karany. Dziś jest on niby skrajnie ruskim!

— I tak — jak Rosya długa i szeroka pełno w niej pruskich szpiegów — i to na najważniejszych punktach! Pełno tam ludzi, którzy na wypadek inwazyi armii niemieckiej, oddadzą się jej na usługi z zapał-m — a w czasie pokoju inwazyę tą przygotowują!

Jeżeliby polscy posłowie w Dumie rosyjskiej uznali za stosowne wyświecić rolę Niemców w państwie carów, udział ich w czynowniczych przywilejach i w czynowniczych bezprawiach, plan ich rozsiedlenia i plan postępów Niemców w Rosyi w opanowywaniu najważniejszych stanowisk w administracyi państwowej cywilnej, w wojsku, w służbie komunikacyjnej i w ważnych punktach strategicznych, a zwłaszcza przy granicy pruskiej — to znaleźliby z pewnością w Dumie uważnych słuchaczy... I po za murami Taurydzkiego pałacu odbiłyby się te informacye żywem echem w milionach serc rosyjskiego narodu.

Lecz bliższą nam trybunę do wyświecenia tajemnic i dążności rozbójniczej polityki Prus mają Polacy w delegacyach dla spraw wspólnych Austro-Węgier. Tam będą oni mogli znów coś powiedzieć o pokojowej inwazyi Prusaków do Austryi przez prasę, z Berlina inspirowaną, przez „Schulverein“ pruskim duchem nadtchniony, przez niemiecko ewangielickie organizacye, hojnie wspierane środkami „Gustav Adolph-Vereinu“, przez agitacyę pod hasłem: „Los von Rom!“ — czyli — co na jedno wychodzi: „Los von Oesterreich!

Wczoraj wybrano w obu Izbach parlamentu austryackiego członków delegacyi dla spraw wspólnych: Polaków wybrano dziewięciu — ludzi wytrawnych i niezależnych. Potrafią oni z pewnością działać w delegacyach według sumienia, a z taktem — to znaczy, potrafią pogodzić względy polityczne czynnika, który zawsze liczy się lojalnie z potrzebami państwa, z obowiązkiem sumienia Polaków w obecnej dobie. O b o w i ą z k i e m z a ś P o l a k ó w w o b e c n e j d o b i e j e s t w p i e r w s z e j l i n i i n i e w ą t p l i w i e w y ś w i e c a ć p r z e d E u r o p ą t a j e m n i c e p o l i t y k i p r u s k i e j p o d h a s ł e m: „S i ł a p r z e d p r a w e m!“

Henryk Sienkiewicz przemówił do narodów ucywilizowanych za pośrednictwem prasy francuskiej o polityce pruskiej. Przemówił on bez oficyalnego mandatu, lecz głos jego będzie z pewnością wysłuchany z poważaniem wszędzie, gdzie kultura chrześcijańska żyje. Jednakowoż muszą spełnić swoją powinność także oficyalnym mandatem uzbrojeni zastępcy narodu polskiego — w Petersburgu i we Wiedniu!

Teofil Merunowicz.

Dwa nowe projekty hakatystów.

Organ hakatystów, „Berlin. Neueste Nachr.“ twierdzi, że rząd przygotowuje znów dwa nowe projekty przeciw Polakom i zamierza za pomocą tych projektów „uzupełnić“ wywłaszczenie.

Pierwszym z nich ma być nowela do ustawy osadniczej. Za pomocą tej noweli zamierza uniemożliwić parcelacyę ze strony banków polskich parcelacyjnych w ten sposób, że zamienianie posiadłości ziemskich na parcele nawet bez możliwości wystawienia budynków ma być zależne od osobnego zezwolenia. Zakaz ten odnosiłby się także do tych posiadłości ziemskich, które, są wprawdzie z osobna w księgach hipotecznych zapisane, lecz należą faktycznie do jednego, wspólnego gospodarstwa.

Drugi projekt ma przeszkodzić osiedlaniu się wydziedziczonych właścicieli polskich w sąsiednich dzielnicach, zwłaszcza na Górnym Sląsku, którzyby chcieli wykupować ekonomicznie słabych właścicieli niemieckich. Ażeby więc temu przeszkodzić, mają otrzymać banki ziemskie (Landbanken) odpowiednie fundusze państwowe do dyspozycyi, ażeby mogły przeprowadzić regucye hipoteczne obdłużonych własności ziemskich; przez zmniejszenie a zarazem skoncentrowanie długów gruntowych miałoby się niemieckich posiadaczy ziemskich ekonomicznie wzmocnić.

Oba projekty zamierza rząd złożyć sejmowi pruskiemu jeszcze w bieżącej sesyi.

Zniesienie Macierzy w Królestwie.

Wczoraj podaliśmy już w dosłownem brzmieniu rozporządzenie gen. gubernatora Skałłona, zawieszające działalność Polskiej Macierzy Szkolnej w Królestwie. Jest to nowy a ciężki dla narodu polskiego cios, a dotkliwości jego nie umniejsza, że nie był niespodziewany, gdyż czynownictwo rosyjskie, jak ciągle zwracał na to uwagę nasz korespondent warszawski (Michał), ustawicznie czyhało na pierwszą lepszą sposobność lub choćby tylko pozór do zawieszenia działalności „Macierzy“. Nie znalazłszy też powodu, chwycił się gen. Skałłon pozoru, aby „Macierz“ zamknąć.

Z tego powodu pisze „Kuryer warszawski“:

22

Siedm Gernoppówych.

Historya wesoła.

(Ciąg dalszy).

Lizeta tańczyła z Egonem, Ada z Joachimem, Stefania z porucznikiem Heydrichem, który jak zwykle, zaczynał być zanadto wesołym. Porucznik Warnitz odstąpił już zupełnie od Stefanii, ponieważ, jakkolwiek próbował, nie udawało mu się nawiązać z nią rozmowy.

Tylko brzydka Berta nie miała tancerza. Siedziała obok matki, poddając się losowi bez żalu i wstydu. W tańcu nie znajdywała zbyt wielkiej przyjemności. Wiedziała, że jest brzydką, że nie ma dla niej przyszłości, że nikogo nie zdobędzie a poszła na bal tylko dlatego, że rodzice tak sobie życzyli. Obawiała się tylko, że będzie matce ciężarem i że matka będzie się wstydzić z pietruszkowania swej córki.

Rzeczywiście pani Gernoppowa rzekła:

— Egon i Joachim za mało o nas się troszczą, gdyż inaczej byliby wystarali się o dansera dla ciebie.

Berta nic nie odpowiedziała, ale zaraz potem zjawił się tencerz.

Był to już niemłody mężczyzna, z siwiejącemi włosami, nie noszący żadnego zarostu i zeszpecony bliznami po jakiejś operacyi. Gdy spostrzegł Bertę, uśmiechnął się przyjaźnie i zaraz do niej się zbliżył.

— Jak się cieszę, że panią znajduję. Wierz mi pani, że przez cały czas za panią szukałem.

Gdy jeszcze mówił, pani Gernoppowa zapytała szeptem córkę:

— Kto to taki?

Berta stała zmieszana, bała się matce odpowiedzieć, aby ów pan nie dosłyszał, lecz on wybawił ją z kłopotu.

— Może pani będzie łaskawą przedstawić mnie swej matce.

Berta podniosła się niezręcznie i wskazując sztywnym ruchem ręki na niego, rzekła:

— Pan Pellbeck.

Twarz pani Gernoppowej natychmiast się rozjaśniła, gdyż słyszała, że jest on bardzo bogaty i wiedziała, że jest ich nowym sąsiadem. Rzekła:

— Jesteśmy teraz sąsiadami, nieprawdaż?

— Tak, łaskawa pani. Będziemy nimi. Kupiłem Röhnsdorf. I byłbym państwu złożył już wizytę, gdybym nie był musiał tego samego dnia pojechać do Berlina, skąd dopiero dziś wróciłem. Wówczas byłem w Sebenbach tylko przez kilka godzin u mego brata. Przy tej sposobności poznałem córkę pani.

Pani Gernoppowa bardzo życzliwie potakiwała głową:

— Tak, tak.

Pan Pellbeck poprosił Bertę do tańca i oboje posunęli się na salę.

Po chwili zbliżyła się do pani Gernoppowej stara pani Kohlsteinowa i zapytała:

— Co to za monstrum tańczy z twoją Bertą?

Pani Gernoppowa poczuła się do obowiązku bronienia dansera swej córki i rzekła z naciskiem:

— To monstrum to jest bogaty Pellbeck, który kupił Röhnsdorf.

— To on tak wygląda?

W tej chwili przybiegł pan Gernopp:

— Emilio, że też właśnie takiego brakowało, aby tańczył z Bertą. On jest potwornym. Ten zuchwały pincz, Heydrich, powiedział, wskazując na nich: swój do swego. Musiałem udać, że nie słyszę tej bezwstydnej uwagi, ale jako ojciec muszę uważać, aby moja córka z takimi ludźmi nie tańczyła. Kto jest ten puchacz?

— Puchacz? To nie jest żaden puchacz. To jest pan Pellbeck.

— Ten, który kupił Röhnsdorf?

— Właśnie.

— No, tak...

W tej chwili powrócił Pellbeck z Bertą. Przedstawił się panu Gernoppowi, zapowiedział na najbliższe dnie swoją wizytę i odszedł, aby poznajomić się z towarzystwem.

— Jak ci się podoba? — zapytał pan Gernopp Bertę.

Odpowiedziała otwarcie, że zupełnie się jej podoba. Lecz zaraz zgłosił się jakiś oficer i prosił o taniec a potem bez przerwy już proszono ją do tańca, jak gdyby było tylko potrzeba, aby Pellbeck zrobił był początek.

Państwo Gernoppowie tymczasem o nim rozmawiali.

— Kto kupuje Röhnsdorf — mówił pan Gernopp — musi być albo kolosalnie bogaty, albo głupiec, albo znakomity agronom. Pytanie, kim jest Pellbeck.

Ponieważ pojawił się w pobliżu Egon z Lizetą, pani Gernoppowa skinęła na niego i zaczęła go wypytwać o nowego sąsiada. Ale Deyner wiedział tylko tyle, że jest on bratem rotmistrza Pellbecka.

— Nie bój się, kochana mamo — mówił — Całą sprawę zbadam i tak urządzę, abyś była zadowoloną, a mniejsza z tem, ile on ma włosów na głowie. Lizeta, pójdź...

I porwał Lizetę, ze zmęczenia szybko już oddychającą, nie słysząc słów przestrogi pani Gernoppowej, aby dał Lizecie wypocząć.

Gdy zbliżała się kolacya, mały porucznik Zundt I szukał wszędzie za Fips, którą zaangażował do walca po kolacyi i nie mógł jej znaleźć. Zrozpaczony prosił o pomoc hrabiego Westerbranta, który właśnie z rozrosłą Adą przechodził.

— Panie hrabio, na Boga, pomóż mi! Gdzie jest pańska szwagierka? Ta malutka...

— Klara? — zapytała Ada.

Porucznik Zundt I sądził, że „małą“ może być tylko Klara i skoro mu „małą“ wskazano, poszedł do Klary, która stała sama i bezradnie rozglądała się dookoła, ponieważ porucznik Zundt II, który tak samo wyglądał, jak jego brat i który ją prosił o towarzystwo przy kolacyi, nie zjawiał się.

(C. d. n.)

„Ciężki uderzył znowu cios w społeczeństwo nasze: przestaje działać Polska Macierz Szkolna, której praca nad oświatą rokowała tak piękne nadzieje w zakresie kulturalnego podniesienia ludu. Sam fakt, siłą okoliczności zewnętrznych, usuwa się z pod oceny. Pozostawić więc należy wszelkie rozprawy na później, teraz zaś myśleć trzeba o tem, jak następstwa smutnego wydarzenia dla sprawy oświaty możliwie złagodzić. Postanowienie, nakazujące przerwanie działalności Macierzy i natychmiastowe zamknięcie jej zakładów, opiera się na § 12 przepisów o stanie wojennym. Wynika stąd, że przy zaiesieniu stanu wojennego, moc tego postanowienia sama przez się zgaśnie, ewentualnie zaś mogłoby to nastąpić i wcześniej, ponieważ o terminie zawieszenia nic nie powiedziano. W danej chwili wprawdzie niema co do tego pomyślnych widoków, zasadniczo jednakże postanowienie nosi charakter tymczasowy.

„Nie tracimy też nadziei, że Macierz odzyska prawo działania, ponieważ ostry charakter przesilenia, cechujący dobę obecną, nie może trwać zbyt długo. Na razie zaś instytucye pokrewne powinne wytężyć wszelkie usiłowania, aby oświatową i wychowawczą misyę Macierzy spełnić chociaż w części. Społeczeństwo, tak zahartowane przez ciężkie doświadczenia losu, nie może upadać na duchu, nie może rąk załamywać bezczynnie".

O rozległości dotychczasowej działalności Macierzy szkolnej Królestwa Polskiego, świadczą następujące cyfry i daty:

Od chwili założenia, tj. od czerwca 1906 r powstało 781 kół Macierzy. Szkół dozwolonych przez władze i posiadających zatwierdzonych naucsycieli, było 141, niezależnie od szkół, zatwierdzonych na imię osób trzecich, a utrzymywanych i popieranych przez towarzystwo P. M. S., zgodnie z § 8 ustawy Macierzy. W liczbie wyżej wymienionych 141 szkół znajdują się szkoły średnie, założone przez Koła miejscowe w Pułtusku i Łęczycy.

Wiele Kół objawiło dążenie do zakładania Domów ludowych w celu pomieszczenia, oprócz biura Koła, czytelni, sali zebrań, biblioteki, ewentualnie sklepów spożywczych, sal zajęć itp. Domy takie powstały w wielu miejscowościach. Nadto Koło płockie subwencyonowało 8-klasowe gimnazyum płockie, z liczbą 467 uczniów; Koło siedleckie szkołę podlaską w Siedlcach, liczącą 820 uczniów, Koło wieluńskie szkołę 4-klasową w Wieluniu i Koło sieradzkie szkołę 4-klasową w Sieradzu. Założono 317 ochronek, 505 bibliotek i czytelni, zorganizowano znaczną liczbę kursów dla analfabetów, odbyto cały szereg odczytów i pogadanek z różnych dziedzin wiedzy.

W Warszawie powstało specyalne Koło Uniwersytetu ludowego, rozwijające nader żywą działalność, inne znowu Koła na prowincyi: w Płocku, Łodzi, Lublinie, Nałęczowie, Ostrołęce, Kaczynach, w Będzinie, w Sosnowcu, w Sierpcu, Grodzisku, Kuflewie, Pruszkowie i Opocznie, jako jeden z działów swej pracy, podjęły szereg systematycznych wykładów p. n. „Uniwersytetów ludowych". Poza tem utworzyło się w Warszawie jeszcze jedno Koło ze specyalnym zakresem działania, a mianowicie Koło zapomóg na wpisy szkolne, które w styczniu r. b. przekształciło się w osobne „Towarzystwo wpisów szkolnych."

Nadto przy Wydziale Oświaty Ludowej utworzone zostało pierwsze w Królestwie polskiem zasobniejsze Muzeum szkolne, w którem ofiarnością publiczną i drogą kupna zebrano wcale już pokaźną kolekcyę przedmiotów szkolnych, pomocy naukowych, książek, przezroczy itd.

We wszystkich instytucyach Macierzy, które w okresie sprawozdawczym nadesłały wykazy, pobierało naukę 63.000 osób, korzystało z ochronek 14.401 dzieci, a z czytelni i bibliotek 400.544 osób. Koła liczyły na ogół 116.841 członków.

Cała ta instytucya, jednem pociągnięciem pióra rosyjskiego czynownika została złożoną do snu.

O biskupstwo kamienieckie.

„Czas" otrzymał z Rzymu następującą informacyę: „W dniu 12 bm. został Ojcu św. wręczony memoryał, podpisany przez bardzo wielu wybitnych obywateli z Podola rosyjskiego, a zawierający obszernie umotywowaną prośbę do Ojca św. o zamianowanie biskupa na stolicę kamieniecką. Dyecezya ta jest od przeszło czterdziestu lat pozbawiona pasterza i pozostaje pod administracyą biskupa łucko żytomierskiego. Przy wręczaniu prośby Ojcu św. był obecny monsgn. Adam ks. Sapieha. Ponieważ prośba, jak nas zapewniają, została przez Ojca św. przyjętą bardzo przychylnie, więc spodziewać się może należy, że wobec zaprowadzenia tolerancyi religijnej, rząd rosyjski również życzeniu katolików podolskich nie będzie stawiać przeszkód.

KOŁO POLSKIE

Wiedeń. Wczoraj Koło polskie odbyło posiedzenie pod przewodnictwem prezesa dra Głąbińskiego.

P. ks. Pastor żąda przyspieszenia budowy kolei Jasło-Konieczna, której budowa w myśl odnośnej ustawy ma się rozpocząć dopiero w r. 1909. Ze względu jednak na to, że projekt trasy będzie wkrótce gotowy, a w powiecie jasielskim panuje nędza, którą wzmoże jeszcze powrót emigrantów, koniecznem jest bezzwłoczne rozpoczęcie budowy tej kolei. Mowca prosi więc, aby prezydyum Koła udało się do ministra kolei i urgowało o przeznaczenie 2 miljonów koron na budowę tej kolei.

P. Kozłowski poparł ten wniosek, poczem po dłuższej dyskusyi przyjęto go.

P. ks. Pastor domaga się przyznania kredytu na budowę kolei Jasło-Dębica.

P. br. Battaglia prosi, aby prezydyum Koła przeprowadziło naprzód rokowania z wydziałem krajowym, a następnie z ministrem kolei, aby wypracowano program budowy kolei lokalnych i państwowych w Galicyi i program ten przedłożono Kołu.

P. Biały żąda budowy kolei Przemyśl-Brzozów-Rymanów, p. Szajer budowy kolei Kolbuszowa-Rzeszów-Nisko-Rozwadów, p. ks. Męski kolei Jasło-Konieczna-Dębica, p. ks. Kopyciński kolei Czarna-Radomyśl-Mielec, jakoteż Szczucin-Borowa-Mielec, p. Moysa budowy kolei Podhajce-Buczacz-Horodenka.

P. ks. Rzeszódko przemawia przeciw wyrywkowemu traktowaniu tych spraw; kierować się należy istotnemi potrzebami kraju. Żąda ułożenia planu i wykazuje potrzebę budowy kolei Nowy Sącz-Szczawnica-Nowy Targ.

P. Gold popiera wniosek p. Battaglii i domaga się budowy kolei Tarnopol-Załośce-Podkamień-Brody.

P. ks. Lubomirski sądzi, że niepodobna dziś mówić o wszystkich projektach. Domaga się upaństwowienia kolei Przeworsk-Dynów i budowy kolei Grzymałów-Chorostków-Wygnanka-Czortków.

P. Dietzius domaga się budowy kolei Jarosław-Pruchnik-Granica rosyjska.

P. Sikorski popiera wniosek p. Battaglii i oświadcza się za wnioskiem p. ks. Pastora ze względu na potrzebę dostarczenia ludności roboty.

P. Ptaś domaga się budowy kolei do Myślenic i Krościenka.

P. ks. Stojałowski oświadcza się za wnioskiem posła Battaglii i dodaje, że biuro kolejowe w wydziale krajowym za mało pracuje z powodu braku personalu. Należało by je wzmocnić. Zwraca uwagę na nieodpowiednie pomieszczenie dworców, zwłaszcza w miastach.

P. Kozłowski podnosi, że należałoby wezwać szefa biura kolejowego w wydziale krajowym do Wiednia, celem poinformowania się go o tych sprawach.

P. ks. Żyguliński domaga się, aby Kołu przedłożony został cały plan budowy kolei, aby Koło mogło rozstrzygnąć, która kolej w pierwszym rzędzie jest potrzebna.

P. Jabłoński domaga się budowy kolei Przemyśl-Brzozów-Sanok, oraz budowy kolei z Sanoka do Strzyżowa i z Krosna do Dukli.

Wniosek p. Battaglii przyjęto.

P. ks. Pastor przedkłada petycyę Związku katolickiego w Jaśle w sprawie święcenia niedziel i świąt. Petycyę tę przekazano komisyi inicyatywy.

P. Moysa otrzymał upoważnienie do uczynienia w izbie wniosku o zmianę ustawy z d. 25 października 1899 r. w sprawie bezpośrednich podatków, odnoszących się do fabryk tytoniu. Fabryki te są uwolnione od podatku zarobkowego, a tem samem nie płacą dodatków na potrzeby gmin, w których się znajdują. Następnie ten sam poseł otrzymał upoważnienie do uczynienia wniosku w sprawie polepszenia bytu werkmistrzów, dozorców i robotników w fabrykach tytoniu.

Przy końcu posiedzenia sekretarz odczytał szereg petycyj, które wpłynęły do Koła. Przydzielono je odpowiednim komisyom, oraz poszczególnym posłom celem załatwienia.

Jutro popołudniu zbiera się Koło celem przeprowadzenia dyskusyi nad sprawami delegacyjnemi.

Dalsze ukraińskie ataki na uniwersytet lwowski.

Z powodu zniesienia przez ministerstwo oświaty aktu immatrykulacyi na wszystkich uniwersytetach, pisze „Diło":

„Oczywiście za aktem immatrykulacyjnym nikt z naszej (ukrainofilskiej) młodzieży płakać nie będzie. Ale z drugiej strony usunięcie aktu immatrykulacyjnego nie posuwa ani o krstę naprzód sprawy rozwiązania kwestyi nacyonalnej na uniwersytecie lwowskim. Albowiem pozostaje w zawieszeniu sprawa języka urzędowego, sprawa katedr i wogóle cały kompleks spraw uniwersyteckich, jakich usunięcie aktu immatrykulacyjnego wcale nie dotyczy.

„I dlatego my, witając usunięcie aktu immatrykulacyjnego, jako widomy znak ustępstwa rządu pod naciskiem demonstracyj ukraińskich i jako jasny dowód, jaka droga prowadzi do zdobycia praw dla tych, którym zamknięto wszystkie drogi legalne, — równocześnie musimy zaznaczyć, że w tem rozporządzeniu znów odniosła tryumf stara taktyka rządu austryackiego w polsko-ruskiej sprawie, taktyka chodzenia „pomiż doszcz". Ministerstwo, wydając to rozporządzenie, ani nie powiedziało, że uniwersytet lwowski jest czysto polskim, ani że on utrakwistyczny, tylko, wykręcając się od zajęcia jasnego stanowiska w tej sprawie, usunęło jedną z drugorzędnych przyczyn polsko-ruskiej walki."

Rozpolitykowani gr.-kat. klerycy umieścili w gazetach, podobnie jak i socyaliści ruscy „zajawę", uchwaloną na „viczu" w seminaryum duchownem, w której postępowanie rektora Dembińskiego nazwali „oburzającem", zachowanie się akademików polskich „brutalnym gwałtem i barbarzyńskim rozbojem". Wiec alumnów postanowił, aby klerycy I roku złożyli jak najrychlej swe karty immatrykulacyjne na ręce władz uniwersyteckich, z odpowiednią „zajawą" ruską na piśmie, uważającą akt immatrykulacyi za nielegalny, nieważny z powodu chytrości i oszukaństwa ze strony rektora uniwersytetu. Uchwalono nie uczęszczać na wykłady uniwersyteckie, wezwać rząd, aby wglądnął w stosunki i pociągnął sprawców rozlewu krwi do odpowiedzialności, wezwać ukraińskich posłów, aby z jak największą stanowczością postawili „uniwersytetsku kwestyju" przed forum państwa i świata. Te zajawy ogłosiło „Diło" i „Rusłan".

Anarchistyczna pobudka „Diła".

Oficyalny organ najwyższej magistratury partyi narodowej „narodnego komitetu" a zarazem i klubu ukraińskiego „Diło" brnie coraz dalej w swym radykaliźmie, a nawet poczyna szerzyć anarchistyczno-hajdamackie hasła Gonty i Żeleźniaka; na dowód czego przytaczamy końcowy ustęp artykułu: „Ruski wybuch w parlamencie".

„...Wydarzenia ostatnich czasów we Lwowie i w Wiedniu wykazują, że naród ruski nie może liczyć na niczyją pomoc, tylko na siebie samego. I Rusini muszą, pod naciskiem realnej rzeczywistości, stanąć na tem stanowisku, że dopóki państwo nie zrobi w Galicyi ładu, tak długo nie powinno być spokoju i w kraju i w parlamencie. Rusini mogą utracić wszystkie wątpliwej wartości sympatye na wiedeńskim terenie; tem goręcej stanie za nimi cały ruski naród. Nasz naród zsolidaryzuje się i z najostrzejszymi wystąpami swych posłów, skoro tylko oni będą mieli na celu obronę jego praw. A ci, którzy mieliby ochotę wyrzucić naszych posłów z parlamentu, niech najpierw wyrzucą nasz naród z opanowanej, zgangrenowanej przez Polaków ta różnych Luegerów Austryi, — „myż sami damo sobi radu".

„Kiedy nasz „kryk rozpuky" tłami się podstępem i siłą, nam nie zostanie nic innego, jak chwycić się tych samych sposobów, jak zamienić parlament w widownię wiecznych skandalów, a Galicyę wschodnią w Macedonię. Do tego nas pchają na spółkę: Polacy, państwo i większość parlamentarna".

Z krainy szacha.

Zmarły szach perski Muzaffer Eddin z podróży po Europie przywiózł myśl obdarowania narodu swego konstytucyą. Sam zwolennik nowych prądów, idących z krajów europejskich, postanowił zakończyć rządy swe stworzeniem nowej epoki dla dziejów Persyi. D. 15 sierpnia 1906 wydał manifest do narodu, w którym zapowiedział, że rezygnuje z swych praw absolutnych na korzyść ludu perskiego. Muzaffer Eddin był całe życie trochę idealistą. Nie liczył się z warunkami rzeczywistości, nie brał pod uwagę tego, że konstytucya wzorowana na konstytucyi belgijskiej, dającej parlamentowi potężną władzę, zbyt wczesną jest dla narodu, który tysiące lat żył pod więzami samowładztwa. Chory, nie zaprzestał pracy nad przyrzeczonem, wiekopomnem dziełem prawodawczem. We wrześniu zr. zebrali się członkowie nowego ciała ustawodawczego: „Medylesu".

Nowy parlament perski okazywał wprawdzie z początku więcej dobrej woli, niż zdolności do konstytucyjnej pracy. Złożony z żywiołów, nie mających żadnego parlamentarnego wyszkolenia, a po części nawet należytego wyobrażenia o rządach konstytucyjnych, przekraczał niejednokrotnie swoje kompetencye i dużo sprawiał kłopotu tym, którzy stali na czele konstytucyjnego ruchu.

Dnia 21 grudnia szach podpisał akt konstytucyjny, a bardzo niedługo potem zmarł, zostawiając wspomnienie władcy najlepszego, dbałego o dobro państwa i poddanych.

Na tron wstąpił syn dawnego szacha, Mahomet Ali Mirza. Pierwsze miesiące jego panowania były wiosną wolności dla ludu perskiego. Nowy władca zamierzał rozszerzyć jeszcze dalej swobody poddanych i przeprowadzić reformę całego systemu rządów. Ale to trwało krótki czas. Zwyciężyła refleksya: władca w obec tak liberalnej konstytucyi danej narodowi ma ręce związane. Ustawodawstwo zależne jest teraz w Persyi od zgody trzech czynników w państwie: szacha, senatu i „Medylesu" czyli parlamentu; ustawodawstwo budżetowe zaś wyłącznie rozstrzyga tylko „Medyles". Parlament zaczął pokazywać rogi, w gabinecie wyrosły prądy rewolucyjno republikańskie. Szachowi odmawiać poczęto pieniędzy na utrzymanie dworu, płace urzędników dworskich itd. Przeciw szachowi kierowano oburzenie z powodu napadów tureckich na nadgraniczne osady perskie, którym rząd nie był zdolny położyć tamy.

Naprzeciw partyi republikańskiej stanęło stronnictwo rojalistyczne, pragnące powrotu rządów absolutnych, ścierające się ostro z pierwszem. Wynikł również konflikt konstytucyjny, bo szach nie chciał podpisać ustawy uzupełniającej, wypracowanej przez ministrów przy współudziale parlamentu. Potężny „Związek urzędników państwowych" zagroził wypowiedzeniem posłuszeństwa i wtedy dopiero szach zdecydował się ogłosić nową ustawę. Ale ten przymus nie przyczynił się do złagodzenia przeciwieństw między władcą a parlamentem. Szach w dalszym ciągu myślał nad rozszerzeniem swej władzy i ograniczeniem praw parlamentu, które stawały się dla niego coraz uciążliwsze. Celem przeciwdziałania agitacyi „Związku urzędników państwowych" utworzył szach związek reakcyonistów, który, przepłacając uboższe warstwy ludności, skłaniał je do wrogiego występowania przeciw parlamentowi i ministrom. Niepopularność władcy rosła, atakowano go w parlamencie, rozszerzano odezwy z groźbami, złośliwe karykatury, ośmieszające szacha, niedwuznacznie wzywano nawet do zamordowania władcy. Na wieść o tem powziął on zamiar wykonania zamachu stanu i rozpędzenia parlamentu. W poniedziałek 16 bm. uwięziono niespodziewanie ministrów, wojsko otoczyło pałac i gmach parlamentu. Była to także bezpośrednia odpowiedź na żądanie stronnictwa parlamentarnego, by szach usunął zupełnie urzędników dworskich, należących do partyi reakcyjnej. Parlament zaraz potem zebrał się, aby zaprotestować przeciw uwięzieniu ministrów i ogłosił manifest do mocarstw, wzywając je, by poparły naród perski w obronie jego praw, przyznanych przez szacha Muzaffera Eddina.

Persya teraz nie ma rządu a naprzeciw siebie stoją w Teheranie dwa obozy: pałacowy i parlamentarny, mający główną siedzibę w meczecie Sipalsalar. Na ulicach przyszło do starć między reakcyonistami i nacyonalistami, które jednak nie przybrały większych rozmiarów.

Tłumy są wzburzone, wojsko bardzo nieliczne, porządku utrzymać nie zdoła i lada chwila spodziewać się należy starcia między partyą szacha a republikanami. Akcya uspokajająca rządu angielskiego, na skutek której wypuszczono z więzienia prezesa gabinetu i akcya rządu rosyjskiego, nie doprowadziły do pożądanego rezultatu. Świeżo się rozeszła wiadomość o potrzebie zbrojnej interwencyi Rosyi.

Dalszego biegu wypadków historycznych dla Persyi dziś przewidzieć nie można. Po stronie konstytucyi stoi większość narodu, który w parę miesięcy po otrzymaniu politycznej wolności stał się bardzo postępowym. Szach na razie zresygnował, zdaje się, z zamiaru z obalenia konstytucyi i wdał się w układy z parlamentem. W każdym razie wobec nieufności przewódców partyi republikańskiej, trudno, by przyszły one do skutku. A z drugiej strony wśród ludności zakorzeniona jest od wieków cześć dla osoby szacha i to nie przemawia za tem, by udało się wywołać przeciw niemu powszechną rewolucyę.

Kronika.

Lwów, dnia 19 grudnia 1907.

Kalendarz.

W piątek 20 grudnia Teofila M. † — Gr. kat. Amwrozyя. — Kal. słow. Bogumiła.
Wschód słońca 7·55 zachód 4·01.

W sobotę 21 grudnia Tomasza Ap. † — Gr. kat. Patapia Pr. — Kal. słow. Tomisława bł.
Wschód słońca 7·56 zachód 4·02

W niedzielę 22 grudnia Zenona — Gr. kat. Z. P. B. — Kal. słow. Drogomira.
Wschód słońca 7·57, zachód 4·2

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Szan. prenumeratorów miejscowych prospekt **Singera maszyn do szycia**, jako najpożyteczniejszy podarek na gwiazdkę.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 50 ty nr. „Tygodnika Mód i powieści" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Namiestnik** Andrzej hr. Potocki i marszałek hr. Badeni wyjechali do Wiednia, celem wzięcia udziału w posiedzeniach izby panów rady państwa.

— **Odznaczenie.** Inspektor kolei Karol Jęczmieniowski otrzymał krzyż kawalerski orderu Fr. Józefa.

— **Z armii.** Cesarz uwolnił z dotychczasowego stanowiska generała broni hr. Geldern, generalnego inspektora inżynieryi; przeniósł generała porucznika Dezyderego Kolosvarede dowódcę dywizyi konnicy w Stanisławowie w tym samym charakterze do 30-tej dywizyi piechoty; zamianował generał porucznika br. Leitnera, dowódzcę 30-dywizyi piechoty generalnym inspektorem inżynieryi; generał-majora Gemmingena, dowódzcą V-tej brygady konnicy komendantem dywizyi konnicy w Stanisławowie; podpułkownika Adama Pietraszkiewicza z korpusu sztabu generalnego, przydzielonego do służby w pułku ułanów nr. 1, przy przeniesieniu do konnicy, komendantem pułku dragonów nr. 2.

Cesarz najwyższem postanowieniem z 6 grudnia zezwolił, aby najstarszy rangą generał-audytor armii i przełożony IV oddziału w ministerstwie wojny przybrali tytuł „szefa korpusu oficerów audytorów".

— **Mianowania.** St. Wirski z Suchy zamianowany asystentem poczt dla Krakowa.

Oficyał w krakowskiej dyrekcyi policyi J. Murdzyński mianowany adjunktem a kancelista K. Schwarz oficyałem.

— **Mianowania** w szkołach średnich. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: K. Wyspiańskiego w gimnazyum w Mielcu, T. Targowskiego w gimn. w Stryju, dr. A. Saszkę w gimn. akad. we Lwowie, A. Jorę i L. Sitowskiego w gimn. św. Jacka w Krakowie.

— **Mianowania** w szkołach ludowych. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: ks. A. Czeczka katechetą rz.-kat. w Nowym Sączu, S. Kurzweilównę nauczycielką w Mikłaszowie, P. Ostrowskiego kier. w Oleszowie, S. Reichlównę w Mołotowie;

nauczycielami szkół 1-kl. M. Bronarską w Honoratówce, F. Adamczykównę w Bakowcach, W. Józefika w Żbiku.

— **Fides graeca.** Jak z Wiednia telegrafują ukraińscy posłowie nie dotrzymali wczoraj kompromisu zawartego z posłami polskimi w sprawie wyboru członków do delegacyj z Galicyi i głosowali przeciw Polakom. Polacy zaś głosowali solidarnie na p. Romańczuka i w ten sposób stało się, że on wybrany został największą ilością głosów. Ta wiarołomność posłów ukraińskich oburzyła wszystkie stronnictwa.

Zaznaczyć trzeba, że starorusini (moskalofile) dotrzymali paktu z Polakami.

Poseł Wassilko obraził wczoraj posła staroruskiego Kuryłowicza, a gdy ten posłał mu świadków, Wassilko odwołał obrazę i zatarg w ten sposób załagodzono.

— **Poseł dr. Ławko Baczyński**, który wywołał haniebny skandal w izbie rady państwa, jest z zawodu kandydatem adwokackim i ma 36 lat. Urodził się w Serafińcach (pow. Horodenka), gdzie ojciec jego był nauczycielem ludowym. Już jako uczeń gimnazyalny w Kołomyi brał on żywy udział w ruchu radykalnym, jaki wówczas propagowali pp. Pawlik i Daniłowicz w gazecie „Narod." Baczyński, po ukończeniu uniwersytetu w Czerniowcach, został koncypientem adwokackim najpierw u dr. Okuniewskiego w Horodence, a ostatnimi czasy u dr. Oleśnickiego w Stryju. W r. 1897 został Baczyński skazany na 14 dni aresztu za podżeganie. W czasie ostatniej kampanii wyborczej otrzymał mandat poselski 59 okręgu (Obertyn-Tłumacz Stanisławów-Halicz). W parlamentarnym klubie ukraińskim jest Baczyński przewódcą grupy radykalnej i wchodzi w skład komisyi parlamentarnej tegoż klubu, z czego widać, że w klubie tym odgrywa on wybitną rolę. „Haliczanin" pisze, że Baczyński został wybrany do rady państwa przy pomocy terroru i oszukiwania ludu, który, jak wykazał pamiętny wiec w Haliczu, nie żywi osobliwszej sympatyi ku swemu radykalnemu posłowi.

Kronika lwowska.

✕ **Pogrzeb śp. Mieczysława Schmitta.** W mroźny, zimowy dzień pożegnano śp. Mieczysława Schmitta. Żegnano go szczerze i serdecznie, opłakując zgon jednego z najlepszych synów Ojczyzny, jednego z najlepszych przyjaciół, kolegów i przełożonych. Żal prawdziwy malował się na twarzach tych, którzy przybyli oddać ostatnią przysługę zmarłemu, którego śmierć uwolniła od długich, lata trwających cierpień, niosąc mu wieczne odpoczywanie. Przybyli licznie i tem udział w obrzędzie żałobnym świadczył o sympatyi, jaką się cieszył śp. Mieczysław Schmitt u wszystkich, którzy się z nim w życiu częściej spotykali, czy też raz zetknęli.

Do rodziny śp. Mieczysława Schmitta i na ręce redakcyi „Dziennika Polskiego" nadeszło wiele telegramów i pism kondolencyjnych. Między innymi przysłali je ks. arcybiskup Bilczewski, rad. dw. Krechowiecki, posłowie dr. Dulęba, dr. Loewenstein, dr. Małachowski, Stwiertnia, Zarański, pp. Kazimierzowie Czapelscy, Karolowie Kucharscy, redaktor dr. Aleksander Vogel, radca min. dr. Bieńkowski, dyr. B. Lewicki, sekr. Sacharowski. A. Wybranowski, E. Stroynowscy, Correspondnz Herzog, redakcya „Gazety narodowej", Fr. Kwaszewski i w. i. Na pogrzeb przybył z Wiednia p. Adolf Inlender.

Na trumnie zmarłego niewiele wieńców, przed śmiercią bowiem prosił, by ich nie składano. Tylko najbliżsi i najściślej związani z śp. Mieczysławem, żegnali go kwiatami. Więc: Najlepszemu mężowi i ojcu — żona i dzieci, Długoletniemu członkowi — Towarzystwo dziennikarzy polskich, Drogiemu przyjacielowi — Kazimierz Ostaszewski-Barański i Aleksander Miłski, Serdecznemu przyjacielowi — „Gazeta Narodowa", potem wieńce od współpracowników „Dziennika polskiego", od personalu drukarni i kilkanaście innych.

Miejsce pod domem żałoby przy pl. Maryackim zaległo około tysiąc osób. Jawiło się prezydyum Tow. dziennikarzy polskich, wielu radnych miejskich, redaktorowie i współpracownicy dzienników lwowskich, pp. Alfredowie Zgórscy, Leopoldowie Baczewscy, Strojnowscy, personal teatru miejskiego z dyr. Hellerem na czele i w i.

Po egzekwiach odprawionych w pokoju, gdzie zmarły spoczywał, wyniesiono trumnę z zwłokami. Przed domem chór teatralny odśpiewał pieśń żałobną. O parę kroków od bramy zatrzymał się kondukt pogrzebowy, a z balkonu redakcyi „Dziennika polskiego" przemówił radca dworu dr. Adam Krechowiecki imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich. W przemówieniu swem scharakteryzował śp. Mieczysława Schmitta jako dziennikarza, który całe życie swe nigdy nie odstąpił od zasady służenia piórem sprawie dobrej i sprawiedliwej, dalej zaznaczył serdeczny stosunek zmarłego do przyjaciół, młodszych kolegów i podwładnych. Śp. Schmitt był najlepszym ojcem, człowiekiem niezwykłej prawości charakteru, gorącym patryotą, niezłomnym w zasadach i przekonaniach.

Kondukt prowadzony przez księży Bernardynów ruszył dalej ul. Karola Ludwika, pl. Bernardyńskim i Piekarską na cmentarz Łyczakowski, gdzie bez przemówień złożono zmarłego w grobie.

÷ **W kole literacko-artystycznem** odbywała się przez dwa wieczory ożywiona dyskusya nad potrzebą reformy szkół średnich w Galicyi. Uchwalono domagać się: 1) jak najrychlejszego zniesienia w gimnazyach obowiązkowej nauki języka greckiego i zredukowania nauki łaciny; 2) przeprowadzenia reformy szkoły realnej w tym duchu, aby abituryenci jej mieli przystęp do wszystkich fakultetów na uniwersytetach, wreszcie uchwalono następującą rezolucyę: I. Zebrani uchwalają w zasadzie uznać reformę szkół średnich za konieczną, wychodząc jednak z tego założenia, że niezależnie od tej reformy, czynniki decydujące powinny w galicyjskich szkołach średnich stworzyć te same warunki zewnętrzne, jakie istnieją w innych prowincyach austryackich a przedewszystkiem ustać powinno przepełnienie i inne niedomagania, podnoszone niejednokrotnie na zjazdach towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. II. Zebrani zapraszają prezydyum, aby w porozumieniu z gronem pedagogów w myśl wyrażonych na pogadankach w Kole liter. artyst. życzeń i poglądów, wypracowało projekt memoryału, który następnie przedłożony zostanie do uchwały na wiecu obywatelskim dla tej sprawy zebrać się mającym.

÷ **Zarząd Zakładu** ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie ukonstytuował się, wybierając ponownie: przewodniczącym dra Domaszewskiego, I. zastępcą dra A. Małaczyńskiego, II zastępcą dra Sawczyńskiego, sekretarzem J. Tomickiego, zastępcą p. G. Domazara, członkami wydziału administracyjnego: F. Rozwadowskiego, dr. H. Sawczyńskiego, W. Rawskiego, a zastępcami: S. Chołoniewskiego, dra A. Szulisławskiego i J. Woźniaka; członkami komisyi rewizyjnej: dr. M. Fedorowicza, K. Bilińska i G. Domazara, a zastępcami: S. Chołoniewskiego, J. Ihnatowicza i Fr. Zająca; członkami wydziału zawiadującego funduszem pensyjnym, dra H. Sawczyńskiego, J. Neumana i W. Rawskiego.

Zima. Może zbyt kapryśna jest zima tegoroczna, może zbyt kobieca. Po pierwszych dniach zimnych i lodowatego chłodu roztajała jak kobieta z chwilą otrzymania z rąk krawczyni nowej toalety, którą zachwycić by mogła najbardziej możnych przedstawicieli rodu męskiego. Więc, co nieprzezorniejsi pooddawali futra do t. zw. desynfekcyi, pozawieszali na kołkach łyżwy i sub specie jesiennych panów, paradować poczęli po korsie w podszytych wiatrem zarzutkach.

A teraz znów po dniach jesiennych przyszła zima sroga.

I co z tego? W każdym razie dobrego nic a złych następstw: odmrożenie uszu, nosa, dziesięcin palców u nóg i rąk, wiele. Zarabia na tem lekarz i to krajowy, apteka krajowa itd. Nieszczęśliwiec zaś zwiedziony przez porę roku znów musi zaglądać w progi banku „desinfekcyjnego", ewentualnie we wrota przytułku jakiegoś Berischa, Izaka czy Mendla Magenfischa. Oj ta zima.

Nadchodzą święta radośne i oczekiwane. A tu z dzienników wciąż czytać można, że w Galicyi gotówki brak. No i co teraz począć: Na święta każdy ma wydatki i to dość pokaźne, a dochodów nie ma nawet skromnych. Znów jedyny punkt ratunku wrota zakładu do „desynfekowania" rzeczy sezonowych i nie sezonowych, kosztowności i przedmiotów mniej kosztownych. Tu trochę niebezpieczeństwa. Bo żona idąca w tajemnicy przed mężem zastawić pierścień „brylantowy", jaki od niego otrzymała na dzień imienin, dowie się z ust urzędnika, że to nie brylant, ale „stella-diamant", mąż znowu chcący stopić srebrną ciężką papierośnicę jaką od podwładnych otrzymał przy sposobności awansu, przekonywa się, że za chińskie srebro nikt nie da ani halerza. Więc znów ucieczka do jakiegoś Fejwla, Lejba Magenflsza, który z grzeczności i dobrego serca, czułego na niedomagania kieszeni we bliźnich bez różnicy wyznania, na 100 i wyżej procent pożycza drobne kwoty pieniężne. Oj, ta zima!

Poza pensyonarkami i studentami, szukającymi rymów do słów: mróz, sopel, śnieg, sanki itd., poza krajowymi młodzieńcami, holendrującymi na stawach panieńskich, a pewno i magistratem, którego gospodarkę mróz zimowy skrył przed oczyma nawet łagodnych krytyków — nikt z niej chyba niezadowolony. Ani poeta, któremu w nieopalonym pokoju mózg zamarzł w głowie w trakcie tworzenia sonetu do słońca. Ani dyetaryusz, który w letniej zarzutce czoło stawia kapryśnej atmosferze, pali jednem polanem dziennie w piecu izdebki na poddaszu. Ani urzędnik, który musi dać pieniądze żonie to na choinkę, to na ryby, to na szynkę, wina itd., aby godnie i odpowiednio do stanu urządzić święta. Oj ta zima!

Prawda... karnawał blisko. Więc uciecha dla setki panien na wydaniu, dwu setek łowców posagowych, sklepów konfekcyjnych, krawczyń, sklepów z kwiatami i reprezentantów czarnej giełdy, którzy w te czasy najobfitszy plon zbierają. Tylko, że do Sylwestra tak daleko, jak daleko z centrum miasta

do rzeźni miejskiej albo do Honolulu. A tymczasem śnieg pada i mróz i niezadowolenie. I tani opał na odbitek, ten... z legendy. Sylf.

Dziś rano termometr wskazywał —7 stopni Cel., w południe —4 stopni Cel.

× **Rada m. Lwowa**. Na wczorajszem posiedzeniu p. Walichiewicz, powołując się na sprawozdania dzienników z ostatniego zgromadzenia rzeźników, interpelował prezydyum, jak się ma rzecz z rzeźnią istotnie, a wobec tego, że rzeźnicy zarzucają prezydyum, magistratowi i kierownictwu rzeźni zupełny bezrząd, wniósł wybrać natychmiast specyalną komisyę z 3, lub 4 członków rady, w celu zbadania stawianych przez rzeźników zarzutów. Prez. Ciuchciński oświadczył, że zarzuty rzeźników nie są uzasadnione, a motywów ich szukać trzeba w tem, że jatki miejskie wyrządzają rzeźnikom zbyt dotkliwą konkurencyę. Wreszcie rada poleciła zbadać stosunki w rzeźni komisyi, ale nie osobnej, jak żądano, lecz dotychczasowej rzeźnianej. Nie dużo więc się zmieni, a jak wygląda czystość i hygiena w rzeźni, opisał wczoraj nasz sprawozdawca. P. Laskownicki i dr. Adam interpelowali w sprawie nauki religii dla uczniów wyznania gr. kat. w gimnazyum Franc. Józefa, p. Lilien przypominał swój projekt rozszerzenia prawa wyborczego do rady miejskiej, dr. Dwernicki popierał prośbę tow. zabaw ruchowych o subwencyę, dr. Adam mówił, że kurtyna w teatrze, malowana przez Siemiradzkiego, niszczeje, i dopiero potem przystąpiono do porządku dziennego. Rozdano trochę dostaw miejskich i na tem skończono.

÷ **Zamach samobójczy**. Słuchacz weterynaryi p. Hipolit H. strzelił wczoraj do siebie w zamiarze samobójczym. Ciężko rannego odwieziono do szpitala. Jest nadzieja uratowania mu życia.

Kronika krajowa.

Wybory miejskie w Buczaczu. W dniu 17 bm. po dokonanych wyborach połowy Rady miejskiej, przystąpiła Rada do wyboru zastępcy burmistrza i jednego asesora magistratu. Wybrano jednogłośnie zastępcą burmistrza p. Mieczysława Burzyńskiego, dyrektora powiatowej Kasy oszczędności, a asesorem magistratu ponownie p. dr. Izydora Anschütza, adw. kraj.

Następnie, po odpowiedniej przemowie burmistrza, p. B. Sterna, Rada wyraziła protest przeciw barbarzyńskim projektom pruskim. Na tem posiedzenie zamknięto.

Powrót emigrantów amerykańskich. Z Nowego Jorku piszą nam pod d. 6 bm. Wczoraj wyruszyło stąd w drogę powrotną do Europy na 4 parowcach, przeszło 8.000 robotników, którzy z braku pracy powracają do swych siedzib ojczystych.

Około 1000 robotników przeszło przez granicę meksykańską i znalazło tam pracę.

Równocześnie donoszą nam, że ruch przemysłowy i fabryczny już znowu rozwija się w Ameryce. I tak: koleje Harrimana przyjmują na nowo tysiące robotników i rozpoczęły budowę nowych dróg żelaznych w Wyoming w dystrykcie nowych kopalni węglowych w Nebrasce. W Pensylwanii ogromne stalownie na nowo rozpoczynają pracę, a tak samo fabryki tkackie w Nowej Anglii. Kolej Missisippi i North Arkans rozpoczęły budowę drogi żelaznej do Joplin, Mo i Helena Ark. Kolej Illinois, Traction rozpoczęła budowę mostu w St. Louis kosztem 2.500.000 i na budowę gmachów wyda 3.000,000. Fabryka Balwina w Chicago, otrzymała od kolei „Union Pacific" zamówienie na 1500 wagonów żelaznych i 25 lokomotyw.

Pisma żydowskie w Warszawie otrzymały wiadomość z Londynu, że w czasie bieżącej zimy powróci z Ameryki przeszło 300.000 żydów emigrantów, którzy nie mogą tam znaleźć utrzymania z powodu przesilenia ekonomicznego w Ameryce.

Wypadek kolejowy. Dyrekcya kolei państwowych donosi: Z powodu wykolejenia się maszyny wraz z 6 wozami pociągu nr. 178 u wjazdu do stacyi Chorośnica d. 18 bm. wieczorna grupa pociągów pospiesznych i osobowych doznała opóźnienia od 1 do 3 godzin. Z personalu pociągowego nikt nie odniósł obrażeń. Dochodzenia w toku.

Z Tarnopola piszą nam: Dwie uroczystości zbiegły się u nas w ubiegłą niedzielę 15 bm. Jedna to 25 lecie istnienia tutejszej Ochronki polskiej, druga wieczór religijny Sodalicyi Maryańskiej Pań i Panów ku czci błog. Andrzeja Boboli w 250-letnią rocznicę Jego śmierci. Ochronka polska założona przez śp. p. hr. Beyzymową za inicyatywą śp. O. Maryana Morawskiego T. J., początkowo bardzo skromna, dzisiaj przedstawia się jako wspaniały stosunkowo gmach, wybudowany przez p. inż. Kesslera, a poświęcony i oddany do użytku od czterech przeszło lat, o dużych i jasnych salach i pięknej kaplicy; daje schronienie 6 Siostrom Służebniczkom, 20 z górą opuszczonym dzieciom, przebywającym stale w Ochronce i dochodzącym z miasta a otrzymującym w ciągu roku do 1800 obiadów bezpłatnie, co samo wiele już mówi za użytecznością tej instytucyi. Prócz tego wiele z tych sierót uczęszcza do szkoły i bardzo dobrze się uczy, w samej ochronce nadto pod nadzorem fachowo wykształconych Sióstr, urządzonych jest kilka działów przemysłowych, jak: wzorowo prowadzona szwalnia, dział kilimkarski, pończoszkarski i szkoła plisowania. Oprócz dochodu z przemysłu, potrzebnego na spłacenie znacznego jeszcze długu, zaciągniętego na budowę i utrzymanie Sióstr i sierót, dzieci w Ochronce wyuczają się odpowiedniego do ich zdolności rzemiosła, by sobie módz w przyszłości zarobić na kawałek chleba, z uczęszczających zaś do szkoły, będą da Bóg wzorowe i po bożemu wychowane nauczycielki. Utrzymaniem Ochronki, umarzaniem rat bankowych, przenoszących rocznie 1200 koron, dostarczeniem potrzebnych rzeczy i materyałów, zajmują się Panny Towarz. św. Wincentego a Paulo, t. zw. Ekonomki, z p. Pauliną Mandlową protektorką, p. Zofią Pochorecką prezydentką, p. Ireną Glogierówną zastępczynią, p. Maryą Sochaniewiczówną skarbniczką i p. Julią Pannenkówną sekretarką na czele. Balami, rautami, festynem, wentą, kwestami i wkładkami członków, a w znacznej części subwencyami bardzo życzliwej Ochronce rady miejskiej i Kasy Oszczędności w szczególności a także i innych instytucyi krajowych jak sejmu i wydziału krajowego, Towarz. wzaj. ubezpieczeń, rady powiatowej i kasyna miejskiego, przysparzają pełne poświęcenia panie wydziałowe dochodów kasie Ochronkowej, na opędzenie niezbędnych a przecież znacznych, bo do 8000 k. prawie rocznie dochodzących, wydatków. Tak borykają się z trudnościami i niestety nieraz z uprzedzeniami niechętnych, bo tych nigdy żadnemu zbożnemu dziełu zwłaszcza u nas wśród Polaków nie brak. Ochronka ta przetrwała 25 lat.

Jubileuszowa uroczystość rozpoczęła się Mszą św., odprawioną na intencyę Ochronki i dobrodziejów tejże w kaplicy Ochronkowej przez ks. rektora OO. Jezuitów miejscowych, jako protektora towarzystwa, w obec licznie zebranych najwybitniejszych osobistości z miasta. Po Mszy św. przemówił krótko od ołtarza ks. protektor, poczem udano się na salę, gdzie dzieci ochronkowe miały odeklamować odpowiednie wierszyki i podziękowania.

Ile to musiało kosztować i pracy i trudu i cierpliwości Sióstr, wyuczyć te maleństwa mówienia rymami tak gładko, wyraźnie i z przejęciem. Ks. arcybiskup Bilczewski przysłał na tę chwilę przez ks. prałata Twardowskiego, miejscowego proboszcza, błogosławieństwo swoje a dzieciom pamiątkowe obrazeczki. Rada miejska do życzeń bardzo serdecznych dołożyła również piękny 100 koronowy obrazek, a p. Mołodecka, córka śp. założycielki ochronki, telegraficznie nadesłała na ręce prezydentki swoje gratulacye. W imieniu towarzystwa podziękował wszystkim zebranym gościom z p. starostą Zawadzkim i generałem Grosmanem na czele, siostrom i wydziałowi panien ekonomek za opiekę, instytucyom reprezentowanym przez naczelników miejscowych i wszystkim dobrodziejom a nawet maluczkim członkom towarzystwa, obecnym na sali, ks. protektor.

Druga uroczystość odbyła się w tymże dniu wieczorem w sali Sokoła. Odkładana dla różnych przeszkód do 8 tj. samej głównej uroczystości sodalicyjnej, mogła przyjść do skutku dopiero teraz. Po raz pierwszy chyba w naszem mieście zobaczyliśmy taki program. Złożyły się na niego po prologu, wygłoszonym przez sodalisa p. radcę sąd. Szelińskiego, dwie deklamacye, jedna na cześć bł. Andrzeja Boboli, oddana śmiało przez maleńką córeczkę p. prezydentów Dzieci Maryi Anusię Bauerównę, druga ku czci „Niepokalanej" wygłoszona z przejęciem przez p. Tichównę kongreganistkę, w końcu przepiękna mowa ks. moderatora J. Gliwy T. J. na temat „za Boga i ojczyznę". Wyborny śpiew 12 członków towarzystwa przyjaciół muzyki i wspaniała orkiestra pod batutą i z pięknem solo na trąbce samego p. kapelmistrza, kap. Mazaka, stworzyły całość nadzwyczaj miłą. Cały dochód z wieczorku przeznaczono na ubogich towarzystwa św. Wincentego a Paulo, biletów podobno zabrakło. Szczera podzięka należy się prezydyum i wydziałom kongregacyi za poczynione zabiegi i urządzenie tych kilku pięknych i podniosłych chwil. S. M.

Kronika powszechna.

§ **Król Leopold** belgijski, wedle urzędowego komunikatu, ma się lepiej i nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

§ **Niewolnictwo w Ameryce**. Z Nowego Orleanu piszą: Że w Ameryce jeszcze niewolnictwo kwitnie, przekonuje następujący fakt. Przed kilku miesiącami zlowili agenci firmy Mcllheany Oysters Commision kilkunastu emigrantów poddanych austryackich, gdy ci wylądowali w Nowym Yorku i pod fałszywemi obietnicami dobrego zarobku i stałej pracy, wywieźli ich na wysepkę Avery Island do połowu ostryg. Emigranci po przybyciu na miejsce, przekonali się, że znajdują się zupełnie w odmiennych warunkach, aniżeli im obiecano i chcieli tylko pracować tak długo, dopóki nie odrobią kosztów podróży. Kompania jednak roztoczyła nad nimi straż i śledziła każdy ich krok wyzyskując ich w okropny sposób. Dość wystarczy wspomnieć, że płaciła im dziennie za 12 godzin pracy po 30 cnt., a oprócz tego trzymała ich w obskurnej szopie i zaopatrywała w nędzną żywność. Ludzie w ten sposób trzymani w niewoli, chcieli umknąć, lecz w pościg za nimi na koniach ruszyło kilkunastu drabów, wynajętych przez kompanię i zawróciło ich z drogi, znęcając się nad nimi w bydlęcy sposób. Sprawą tą zajął się ambasador austryacko-węgierski w Washingtonie, który zawezwie rząd Stanów Zjednoczonych do przeprowadzenia śledztwa.

§ **Anarchiści w Niemczech**. Wczoraj donosiliśmy, że w Kolonii i prowincyach nadreńskich aresztowano wielu anarchistów. Dziś telegrafują z Kolonii, że odkryto tam tajny skład anarchistyczny, który pozostaje w związku z odkrytym niedawno składem broni i amunicyi w Berlinie. Policya poczyniła cały szereg aresztowań, ale trzyma je w tajemnicy, ażeby wyśledzić dalszą ilość winnych i wtajemniczonych. Aresztowanie głównego winowajcy nastąpiło na głównym dworcu w Kolonii w chwili, gdy przybył pociągiem z Holandyi.

Zima przyszła sroga i mroźna, a tysiącom nieszczęśliwych biedaków przynosi ona miast radości w dni świąteczne rozpacz i troskę o jutro, czem się ożywić, co dać zjeść dzieciom, za co napalić ognia, by się ochronić przed mrozem, pytanie pod jakim dachem spocząć. Wśród tych biednych i pożałowania godnych jest jedna, która zasługuje na wsparcie serc miłosiernych. To uboga, schorowana hafciarka, matka czworga nieletnich dzieci, której w przededniu świąt straszna nędza w twarz spojrzała; omal nie śmierć z zimna i głodu. Ratować winno się życie pięciu istot, nie pozwolić zginąć im. Więc zwracamy się do czytelników naszych, by przy sposobności weselnego dnia narodzin Dzieciątka Jezus zechcieli wspomódz nieszczęśliwą kobietę datkami i pracą. Składki i zgłoszenia przyjmuje administracya „Gazety Narodowej" pod lit. H. M.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Koncert**. Dnia 10 stycznia odbędzie się w sali Domu Narodnego drugi wieczór sonatowy Henryka Melcera i Wacława Kochańskiego. Bilety nabywać można w składach nut pp. Zadurowicza i Połonieckiego.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Szkoła" Kaweckiego.

W sobotę o 3 popołudniu „Hamlet" — wieczór o pół do 8 „Wesoła wdówka" z p. Schupp.

W niedzielę o 3 popoł. „Orfeusz w piekle" — wieczór „Szkoła".

W poniedziałek o 3 popołudniu „Jaś i Małgosia", występ Bel Sorel i „Pajace".

We wtorek teatr zamknięty.

Teatr kinematograficzny „The Empire Vio" ul. Karola Ludwika. Codziennie przedstawienie, w niedziele i święta dwa przedstawienia. Zmiana programu co soboty.

Z całego świata.

Ateny. Uniwersytet na 14 dni zamknięto.

Berlin. Dziś rozpoczął się tu ponowny proces Harden-Moltke. Na oskarżonym Hardenie znać ślady choroby. Wygląda bardzo źle i siedzi w sali we futrze.

Ostatnie wiadomości.

Onegdajsze głosowanie w Izbie, na które już wczoraj zwróciliśmy uwagę, nad wnioskiem o otwarcie dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta gabinetu br. Becka w sprawie wniosku p. Sillingera i kwestyi węgierskiej, oraz stanowisko, jakie w obec tego wniosku zajęły stronnictwa, dało powód do pogłosek, że br. Beck podał się onegdaj do dymisyi, której atoli cesarz nie przyjął. Wiadomość ta okazała się nieprawdziwą. Prawdą jest tylko, iż br. Beck na wczorajszej konferencyi ministeryalnej poruszył sprawę głosowania nad wnioskiem o otwarcie dyskusyi, a to z tego powodu, że niektórzy ministrowie, będący zarazem posłami, nie głosowali przeciw temu wnioskowi, co dawało pozór, jakoby wśród ministrów nie było zgody. Ponieważ ministrowie nie byli zawiadomieni o treści oświadczenia br. Becka, przeto br. Beck przedłożył im je wczoraj i ministrowie wszyscy zesolidaryzowali się z tem oświadczeniem. Rzekoma więc rozbieżność zdań ministrów znikła i przesilenie usunięto. Nadto także stronnictwa oświadczyły, że nie znając treści oświadczenia prezydenta gabinetu, nie mogły się z sobą porozumieć, aby jednolicie głosować. Całą sprawę można uważać za załatwioną.

Na wczorajszem posiedzeniu partyi chrześcijańsko-społecznej dr. Lueger w dość ostrej formie wyraził niezadowolenie z powodu postawy gabinetu w sprawie rezolucyi Sillingera. Marszałek Dolnej Austryi ks. Liechtenstein usiłował uspokoić partyę, twierdząc, że br. Beck nie mógł inaczej mówić, gdyż musiał się obawiać, że w razie przeciwnym załatwienie ugody na Węgrzech natrafiłoby na trudności. Ostrzej jeszcze wystąpił br. Morsey, który bardzo silnie zaatakował rząd. Zdaje się, że dr. Lueger porzuci swoje pierwotne, ostre stanowisko.

Telegramy i telefonematy

z dnia 19 grudnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 20 grudnia.

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pochmurno, miernie wiatry.

W Galicyi zachodniej: Pochmurno, żywe wiatry, temperatura podnosi się, później opady.

Wybory do delegacyj.

Wiedeń. Izba posłów na wieczornem nadzwyczajnem posiedzeniu dokonała wyboru do delegacyj.

Z Galicyi wybrani są: Dulęba, Dzieduszycki, Głąbiński, Kozłowski, Łuszczkiewicz, Romańczuk, Stapiński. (Hudec na oddanych 100 głosów otrzymał 29, Rübenbauer 11). Zastępcami wybrani Löwenstein i Korol.

Z Śląska wybrany do delegacyi Londzin, zastępcą Rolsberg.

Wszystkie stronnictwa posłów śląskich połączyły się z sobą przeciw socyalistom i wybrały ks. Londzina zamiast proponowanego socyalisty.

Wiedeń. Izba panów wybrała na wczorajszem swem posiedzeniu do delegacyj z Polaków: Madeyskiego i Wodzickiego, a jako zastępcę Jędrzejowicza.

Wiedeń. Wybrany delegatem z Moraw prof. Redlich złożył mandat i w jego miejsce wszedł zastępca Hybesch, socyalista. W ten sposób socyaliści mają w delegacyach 4 przedstawicieli.

Skład delegacyi austryackiej jest następujący: 14 Niemców, 8 Czechów, 7 Polaków, 3 południowych Słowian, 2 Włochów, 1 Rusin, 1 Rumun i 4 socyalistów.

Wiedeń. Ogólnie mówią, że delegaci polscy i słowiańscy poruszą w delegacyach przedewszystkiem przymierze z Niemcami i wyciągać będą konsekwencye z nowych gwałtów pruskich.

Słychać, że ze strony wszechniemieckiej czynione są starania, aby popchnąć wszystkich Niemców w delegacyach przeciw wystąpieniu słowiańskiemu w sprawie gwałtów pruskich.

Rada państwa.
Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby poselskiej po uchwaleniu nagłości co do pierwszego czytania budżetu i prowizoryum budżetowego, przystąpiono do dyskusyi ogólnej. Przemawiali w niej posłowie Bergmann i Pattai (chrześć. soc.), który podniósł konieczność regulaminu izby w interesie zdolności izby do pracy, przemawiał za podniesieniem austryackiej polityki gospodarczej, dowodził konieczności upaństwowienia sieci kolejowej, nabycia kopalń węgla na własność państwa itd.

Po przemówieniu p. Jaegera (Wszechniemiec), który skarżył się na ustawiczną slawizacyę rządu austryackiego i omawiał kwestyę językową w Chebie, obrady przerwano.

P. hr. Sternberg w zapytaniu do prezydenta oświadcza, że jak wiadomo, jest wiadomem, czy też niewiadomem, iż wczoraj prezydent gabinetu podał się do dymisyi, a cesarz dymisyi tej nie przyjął. Posłowie, którzy wyszli na podstawie powszechnego i równego prawa głosowania mają prawo domagać się, aby ich zawiadamiano o faktach, jakie się wydarzyły. Zapytuje przeto prezydenta, czy gotów jest strzedz godności izby i domagać się, aby posłów zawiadamiano w odpowiedni sposób o sytuacyi i wszystkich innych wypadkach ważniejszych, jak to ma miejsce w parlamentach innych krajów, rządzących się konstytucyjnie.

Wiceprezydent dr. Żaczek oświadcza, że jak zawsze tak i teraz gotów jest strzedz godności tej izby, i skoro się o fakcie dowie, to nie omieszka zawiadomić o tem interpelanta. (Wielka wesołość).

Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie dziś o 11 rano.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Nowo wybrany poseł Daszyński zjawił się w izbie i złożył przyrzeczenie poselskie.

Prezydent oznajmia, że p. Baczyński złożył wczoraj wobec niego oświadczenie, że ubolewa głęboko z powodu zajścia z d 16 bm. i izbę przeprasza, był on wówczas nadzwyczaj wzburzony i dlatego z całego zajścia tyle tylko sobie przypomina, że nie miał zamiaru ani prezydenta ani innego członka izby czynnie lub słownie obrazić. Prezydent podaje to oświadczenie do wiadomości izby z tym dodatkiem, że oczywiście tego rodzaju postępek, jak p. Baczyńskiego, nie podpada pod nietykalność poselską.

Następnie prezydent ministrów podał do wiadomości, że otwarcie delegacyj nastąpi jutro w piątek o godz. 9 rano w sali posiedzeń sejmu dolno austryackiego.

Minister skarbu przedłożył projekt ustawy w sprawie należytości i stempli za przyznanie, przeniesienie lub wpisanie do ksiąg gruntowych prawa wydobywania ropy.

Wnioski zgłosili między innymi: p. Liebermann o zniesienie rewersów demolacyjnych w rejonie fortecznym w Przemyślu; p. Battaglia o zaliczenie Tarnowa do wyższej klasy dodatków aktywalnych; p. Moraczewski o polepszenie stosunków pracy i płacy w państwowych salinach w Kałuszu, p. Stohandel o zarządzeniu przeciw drożyźnie; p. Dniestrzański o dokonanie na bliższego spisu ludności nietylko według mowy potocznej, lecz także według narodowości, p. Wasylko o budowę kolei z Wyżnicy przez Kuty do Kosowa, p. Eug. Lewicki o zmianę ustawy szkolnej co do minimalnej płacy nauczycieli ludowych, pp. Głąbiński i Małachowski w sprawie ulg podatkowych i należytościowych dla nowozałożonych przedsiębiorstw przemysłowych celem poparcia swojskiego przemysłu.

Interpelacye wnieśli między innymi: p. Bojko w sprawie przekazania zapasów kasowych państwa i pocztowej kasy oszczędności jako wkładek do instytucyi finansowych w Galicyi; p. Battaglia w sprawie przyznania zniżek cen jazdy dla funkcyonaryuszy autonomicznych, miejskich i dla korporacyj; p. Ciągło w sprawie stacyi ogierów w Gogołowie.

Minister rolnictwa odpowiadał na interpelacye, poczem izba przystąpiła do dalszej rozprawy budżetowej.

Poseł dr. Stand oświadcza, że stronnictwo jego zajmuje stanowisko syonistyczne, domaga się autonomii narodowej, w której widzi zbawienie dla Austryi. Żąda sprawiedliwego traktowania narodu żydowskiego, żali się na brak równouprawnienia żydów, w ostrych słowach zwraca się przeciw stronnictwu chrześcijańsko socyalnemu. Jest za rewizyą procesu Hülsnera. Obszernie omawia stanowisko żydów w Galicyi, żali się na postępowanie władz.

Zwraca się przeciw prezydentowi ministrów, któremu zarzuca, że daje sobą kierować Gessmannowi i Ebenhochowi. Oświadcza, że do takiego rządu nie ma zaufania, dlatego głosować będzie przeciw budżetowi.

Zabrał głos p. Grafenauer.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Lueger ma otrzymać tytuł ekscelencyi a prez. Weisskirchner ma zostać szefem sekcyi w ministerstwie pracy.

Kalendarzyk parlamentarny.

Wiedeń. Na wczorajszej naradzie przywódców klubów prez. Weisskirchner podał do wiadomości, że po załatwieniu prowizoryum budżetowego i pierwszego czytania zwyczajnego budżetu, jeszcze następujące sprawy miałyby być załatwione przed świętami: drugie i trzecie czytanie sprawozdania komisyi budżetowej w sprawie zniżenia podatku od cukru; ustawa upoważniająca rząd do tymczasowego załatwienia traktatów handlowych, oraz kilka drobnych ustaw lokalnych. Przedłożeniom tym stoi w drodze 43 nagłych wniosków. Niektóre stronnictwa oświadczyły gotowość cofnięcia swych wniosków na korzyść przedłożenia o zniżeniu podatku cukrowego. Prez. Weisskirchner ma z zastępcami stronnictwa czesko-radykalnego w tej sprawie rokować.

Dłuższa dyskusya rozwinęła się nad kwestyą, czy wyżej przytoczone sprawy mają przyjść pod głosowanie w drodze wniosków nagłych, czy też poprostu przez postawienie na porządku dziennym. Ponieważ nie przyszło do zgody, oświadczył p. Weiskirchner, że stronnictwa same mają tę sprawę rozstrzygnąć.

Ostatnie posiedzenie izby posłów odbędzie się prawdopodobnie w sobotę.

Wiedeń. Na dzisiejszej konferencyi przywódców klubów oznajmił prez. Weisskirchner, że wszystkie wnioski nagłe cofnięto i że w sobotę odbędzie się ostatnie posiedzenie. Dalej zawiadomił, że oprócz prowizoryum budżetowego ma izba załatwić obniżenie podatku od cukru, a na ostatnim punkcie porządku dziennego będzie uchwalona dyskusya nad zamianowaniem JE. Abrahamowicza ministrem dla Galicyi.

Izba panów.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu izby panów prezydent jej przedstawił izbie nowych ministrów, których powitano oklaskami, poczem izba przystąpiła do obrad nad ustawą o samochodach. Minister sprawiedliwości dr. Klein oświadczył z całym naciskiem, że przy układaniu tej ustawy szło o rzecz konieczną: o wcielenie nowego środka ruchu w system prawny. Mowca odpiera twierdzenie, jakoby ta ustawa groziła dla ruchu samochodowego jakiemś niebezpieczeństwem. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierał głos także hr. Piniński, odrzucono wniosek, domagający się odesłania tej ustawy do komisyi i przystąpiono do dyskusyi szczegółowej, poczem izba przyjęła ustawę z małemi zmianami.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia, które odbędzie się o 2 popołudniu, stoi sprawozdanie o przedłożeniach ugodowych.

Wiedeń. Izba panów zebrała się o godz. pół do 3 na posiedzenie i po odczytaniu wpływów przystąpiła do dyskusyi nad ugodą.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Izba magnatów przyjęła wczoraj ustawę upełnomocniającą w sprawie ugody, poczem uchwaliła bez dyskusyi autonomiczną taryfę cłową i dokonała wyboru do delegacyj.

Ugoda czesko-niemiecka (?).

Wiedeń. „Deutschnationale Correspondenz" donosi: Zjednoczenie stronnictw niemieckich prowadziło dziś w dalszym ciągu obrady i przyjęło rezolucyę dr. Chiari'ego, z wezwaniem rządu aby bezzwłocznie wystąpił z propozycyami w sprawie ugody czesko-niemieckiej, ażeby wreszcie można było przywrócić porządek w kraju. Stronnictwa mają natychmiast rozpocząć odnośne prace. W dyskusyi brali też udział ministrowie Marchet i Peschka. Dr. Marchet oświadczył się za rezolucyą p. Chiari'ego.

Ziemie polskie.

Członkowie rosyjskiej rady państwa, Polacy, ukonstytuowali się w Petersburgu w dwa koła. W Kole Królestwa wybrano na prezesa hr. Józefa Ostrowskiego, w Kole Litwy i Rusi hr. Jana Olizara. Do składu komisyi parlamentarnej weszli z pierwszego Koła p. Eust. Dobiecki i na zastępcę bar. Leopold Kronenberg, z drugiego zaś p. Hipolit Korwin Milewski, a na zastępcę p. Wacław Jełowicki.

P. Wojniłowicz odmówił przyjęcia ponownego wyboru na stanowisko prezesa Koła Litwy i Rusi.

Z Rosyi.

Petersburg. Ukaz carski do ministra wojny zarządza podwyższenie płac oficerskich z dniem 14 stycznia 1909.

Orzeł. Ziemstwo gubernialne wybrało na członka rady Michała Stachowicza.

Duma.

Petersburg. Na sekretarza 9 podkomisyi budżetowej wybrano posła Święcickiego.

Rada państwa.

Petersburg. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia rady państwa był wniosek, przedłożony przez 39 członków, o zniesienie t. zw. kuratoryi trzeźwości. Wnioskodawcy podnoszą, że kuratorya te nie spełniają nałożonego na nie obowiązku, oraz że twierdzenie, jakoby naród rosyjski teraz mniej konsumował alkoholu; niż narody zachodnio-europejskie, jest nieprawdziwe.

Minister sprawiedliwości zwalczał wniosek i oświadczył, że walka z opilstwem jest konieczną. Mowca powitałby jak najgoręcej wszelkie wnioski, któreby rokowały lepszy wynik tej walki. Jednakowoż zwalczanie alkoholizmu jest trudne, ponieważ tkwi on w naturze ludzkiej. Kwestya, jak należy zwalczać opilstwo, należy do najtrudniejszych i prawie jest niemożliwą do rozwiązania. Skarb państwa nigdy nie stał na przeszkodzie zwalczaniu alkoholizmu.

Minister skarbu wystąpił kategorycznie przeciw mniemaniu, jakoby państwo bezwarunkowo potrzebowało dochodów z wódki. Od czasu zaprowadzenia monopolu wódczannego rząd zawsze oświadczał, że odrzuca sztuczne podwyższenie dochodu z wódki. To podwyższenie nastąpiło tylko pod wpływem innych wydarzeń, a zwłaszcza rewolucyi.

Petersburg. Pomiędzy centrum w radzie państwa a centrum w Dumie doszło do skutku porozumienie, na zasadach następujących: Wszelkie projekty będą naprzód rozpoznawane na posiedzeniach przedstawicieli obu autorów, którzy ustanowią redakcyę poszczególnych punktów, które następnie będą złożone w Dumie i radzie państwa. Umowę tę zawarło 220 październikowców i członków umiarkowanej prawicy z Dumy i 84 członków centrum w radzie państwa.

Procesy i represye.

Kijów. Przed tutejszym sądem okręgowym rozpoczął się proces przeciw tym osobom, które w październiku r. 1905 brały udział w pogromie. Oskarżonych jest 86 osób, z których 16 nie stanęło. Z zawezwanych do rozprawy 637 świadków, nie przybyło 197. Rozprawa potrwa zapewne 3 tygodnie.

Petersburg. Stan nadzwyczajnej ochrony w mieście Moskwie przedłużono o 6 miesięcy.

Stan wojenny w Nikołajewie zastąpiono wzmocnioną ochroną.

Ryga. Aresztowano cały skład wojennej organizacyi łotewskich socyalnych demokratów w liczbie 20 osób; pomiędzy uwięzionymi są szeregowcy, oraz kilka kobiet.

Rewolucyoniści.

Petersburg. Dwaj młodzi ludzie, w których mieszkaniu na dzielnicy Ostrow Wasilewskij przeprowadzano ubiegłej nocy rewizyę domową, strzelali z rewolwerów do osób, przeprowadzających rewizyę, przyczem zginął pomocnik szefa policyi tej dzielnicy podpułkownik Kolczap, a dwaj policyanci odnieśli rany. Sprawcy zamachu zbiegli na ulicę, a podczas pościgu ich przez pieszych i konnych policyantów, strzelali dalej z rewolwerów i ranili dwóch oficerów policyi i kilku policyantów. W końcu zdołano ich schwytać i uwięzić.

Zajścia w Persyi.

Teheran. (Niem. Tow. kabl.) Ministrów powołano wczoraj do pałacu. Onegdaj przyjął szach deputacyę parlamentu na posłuchaniu. Wynik posłuchania nie jest znany.

Ograniczenie zbrojeń w Japonii.

Londyn. Do „Daily Tel." donoszą z Tokio, że na ostatniem posiedzeniu rady ministrów postanowiono okroić znacznie wydatki na armię i marynarkę. Na przeciąg najbliższych lat sześciu roczny budżet armii ma być zmniejszony o 20, a budżet marynarki o 58 milionów jen.

Jest jednak podejrzenie, że jest to tylko manewrem, obliczonym na to, aby wobec całego świata uwydatnić usposobienie pokojowe Japonii. Także przed wojną z Rosyą, Japonia ukrywała w zręczny sposób swoje wydatki na zbrojenia, prawdopodobnie czyni tak teraz, gdy grozi jej wojna ze Stanami Zjednoczonymi.

To i owo.

Na koncercie.

— Jak to dobrze, że ci panowie śpiewają chórem.

— Dlaczego?

— Bo prędzej skończą.

Dział ekonomiczny.

β **Wstrzymanie przesyłek frachtowych**. Ze względu na nagromadzenie w obrębie stacyi kolei Północnej frachty, wstrzymano na czas od d. 19 do 21 bm. włącznie przyjmowanie frachtów, z wyjątkiem żywej zwierzyny, przedmiotów ulegających szybko zepsuciu, węgla, koksu i innego materyału opałowego.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 18 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 13·10 do 13·30, pszenica na termin 0·— do 0·00. Żyto gotowe 12·20 do 12·40, żyto na termin 0·00 do 0·00. Owies okoliczny gotowy 7·00 do 7·20. Jęczmień pastewny 7·60 do 7·80. Jęczmień orow. 8·40 do 9·00. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·60 do 8·00 groch do gotowania 10·50 do 11.50 Wyka 7·0 do 7·40. Bobik 7·00 do 7·20. Hreczka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 70 — do 80 —. Koniczyna biała 35·— do 45·—, koniczyna szwedzka 75·— do 85·— Tymotka 32·— do 38·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 ltr. surowy od 55·— do 55·25. Spirytus paritas Tarnopol na termin —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 37·00 do 37·25.

Budapeszt dnia 19 grudnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 13·18—13·19, na październik 11·09—11·10, żyto na kwiecień 12·13—12·14, na październik 9·92—9·93, owies na kwiecień 8·49—8·50, na październik —·—, kukurudza na maj 7·33—7·34, Rzepak na sierpień 16·90—17·00.

Oferty: niskie.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: mierne.

Pogoda: śnieg i deszcz.

35

Szalone przedsięwzięcie.

Powieść.

Przełożyła z angielskiego Janina B.

(Ciąg dalszy).

— A więc to z panią jechaliśmy razem w pociągu?

— Teraz dopiero odkrywasz to pan?

— Dlaczego pani tutaj przybyłaś? Czy wiedziałaś, że jestem siostrzeńcem twej macochy?

Promień purpurowego rumieńca znów ją oblewa. Podnosi dumnie głowę i patrzy mi w oczy:

— Nic o panu nie wiedziałam. Nie wiedziałam, że to pan byłeś moim towarzyszem podróży. Czyż, gdybym na chwilę to przypuściła, mogłabym tu przybyć? Bałam się tego, byś mię pan nie poznał na pierwszy rzut oka, ale na szczęście tak się nie stało.

—Jakże mogłem identyfikować towarzyszkę podróży z pierwszej klasy z mą panną służącą? — odpowiadam jej z goryczą. — Cóż pani poddało myśl uchodzenia za służącą?

W odpowiedzi na jej całkiem szczere opowiadanie bez zmniejszania winy, lub ukrywania swych braków co do wykształcenia potrzebnego do obrania innego zawodu, powiedziałem jej surowo:

— Jedynem usprawiedliwieniem dla pani jest jej niedoświadczenie i młodość!

— O której godzinie mam wyjechać? — pyta mię, nie zważając na mą surowość.

— O wczesnej godzinie z pewnością. Podróż z Alston do Carthew jest dość daleka. Musisz, jak zwykle, spędzić i dzisiaj wieczór ze służbą; trzeba uczynić wszystko możliwe, by utrzymać w tajemnicy pobyt Molly Carthew we dworze.

— Bardzo dobrze; pan mi dasz znać, którym pociągiem mam odjechać.

— Tak, proszę przyjść do biblioteki o pół do dziesiątej, powiem pani i pokażę odpowiedź ojca na mój telegram.

-- Przyjdę więc o pół do dziesiątej!

— Dobrze! Kto tam?

Ktoś próbuje drzwi otworzyć.

— To ja, panie, Dombil, mr. Ewans pragnie mówić z panem.

— Idę, Saro proszę pamiętać o pół do dziesiątej, pardon miss Carthew.

Ciężko wzdychając odchodzi, a ja z ręką na klamce drzwi, pytam:

— Czy sir Jerzy wie, kim pani jesteś?

— Tak, powiedziałam mu.

— Byłem tego pewny. Ten człowiek nie ożeniłby się z Sarą Jenkins, miss Carthew to co innego. Czy on pani nie namawiał, byś powróciła do rodziny?

— Tak, ale że koniec miesiąca niedaleki, postanowiłam zaczekać. On nie znajdował, by dwa tygodnie sprawiły wielką różnicę.

A nadawał sobie minę bezinteresownego doradey i przyjaciela, oto wskróś cię przejrzano, mój piękny paniczu. Twe plany odkryte. Miss Carthew jutro powróci do domu rodzicielskiego.

Dombil pozostał w hali pod pretekstem poprawiania ognia.

— Sara jutro odjeżdża, Dombilu — mówię w odpowiedzi na napodejrzliwe spojrzenia mego mistrza ceremonii. Dałem jej już odprawę.

Dombil podwaja starania w koło ognia, używając szczypców i miecha; moje tłómaczenie zda mu się być podejrzane, bo do klucznicy należą sprawy żeńskiej służby we dworze.

Służący, który zaniósł telegram do Alston, wrócił w kilka godzin później.

Molly ma wyjechać pociągiem południowym i spotkać swego ojca w Bronston Junction. Jeszcze kilka godzin i farsa skończona. Molly i ja nie zobaczymy się więcej. Zależy to tylko odemnie. I nigdy już moje oczy nie spoczną na tej drogiej zachwycającej twarzyczce; ona nie przybędzie do mego domu a ja z mej strony będę unikał Carthew. Ciotka domyśli się wszystkiego, pojmie dlaczego omijać muszę ich dom, a swym rozumem i dyskrecyą załatwi się należycie z tą tajemnicą.

Dzisiaj w wielkim salonie będzie próba komedyjki, w której Maud gra główną rolę. Tak więc moja chwilowa nieobecność przejdzie niepostrzeżenie.

Próba doskonale odpowiada mym planom.

Biblioteka jest oświetlona, ale ciemniki z różowego jedwabiu rzucają przyjemny cień na dębowe umeblowanie, a ja oczekuję.

Ogień płonie na kominku tak samo, jak w ów wieczór, gdy mię Sara zaszła niespodzianie.

Gdyby nie jej szaleństwo i moje zaślepienie... Co za przyszłość otwierałaby się dzisiaj dla nas: Molly! Molly! Czy to podobna — by dzisiaj nasza ostatnia rozmowa nadeszła?

Lekkie stuknięcie w drzwi i wchodzi ona w swej codziennej liberyi, znanej mi tak dobrze: czarna suknia, fartuszek i czepek.

— O której godzinie mam odjeżdżać?

— W południe.

Wpatruje się w płomień i zalega długie milczenie.

— Dobrze — odzywa się na koniec — Będę gotowa na oznaczoną godzinę — i zabiera się do wyjścia.

— Nie odchodź tak pani, przyjdź bliżej ognia i pozwól mi jeszcze słów parę przemówić. Usiądź na tem krześle.

Przysuwam jej ciężkie stare krzesło do kominka, a ona opada na nie.

Głosy nasze są ciche, powściągliwe.

— Zimno mi — mówi drżąc i wyciągając ręce do ognia.

— Zobaczysz Molly, jak miłe jest pożycie z mą ciotką.

— Nie wątpię.

— Nie żałujesz, że wracasz?

— Nie, będę szczęśliwą, znalazłszy się u siebie.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.